

grudzień 2014

Przegląd gazowniczy

nr 4 (44)

cena 15 zł (w tym 8% VAT)

MAGAZYN IZBY GOSPODARCZEJ GAZOWNICTWA



ISSN 1732-6575 NR INDEKSU 386464



9 771 732 657 176 04

Europejskie aspekty PEP 2050

Andrzej Sikora

Po 25 latach niepodległości mam prawo oczekiwać od mojego rządu więcej niż dotychczas. To musi być koniec „bylejakości”, nie chcę już słyszeć „jakoś to będzie”, a kolejny „sukces negocjacyjny” w Brukseli ma być przekładany na wzrost zamożności i strumień inwestycji. Potrzebne są strategiczne, zasadnicze zmiany w planowaniu gospodarczego i społecznego rozwoju Rzeczypospolitej.

Kryzys światowy silnie odbił się na gospodarce UE. Trzeba skonstatować, że pokryzysowej, opartej na węglowodarach z tępaków i taniej energii, reindustrializacji Stanów Zjednoczonych towarzyszy poczucie statecznego uspokojenia (tak znanego z obserwacji emerytów, obywateli bogatych państw UE), wszechobecnego „konsensusu” (słowa klucza nowej demokracji UE) i politycznych ambicji brukselskich (demokratycznie wybranych) urzędników, piastujących eksponowane stanowiska i podejmujących w naszym imieniu wyzwania, bardzo ambitne zobowiązania, których przełożenie na grunt RP może być wykonalne jedynie wspólnym, uzgodnionym, opartym na twardych wyliczeniach i właściwie zaprogramowanych modelach, ale – podkreślam – olbrzymim wysiłkiem.

Polskę na to stać, Polska może, powinna być kołem zamachowym UE – popatrzcie, proszę, na naszą emigrację w Anglii, ale nie tylko tam. Młodzi Polacy radzą sobie poza Polską znakomicie. Polska, aspirując do G-20, powinna być liderem pokryzysowej przemiany gospodarczej UE. Rozumiem, że wybrana została już ścieżka, wytyczone kierunki dla naszego rozwoju gospodarczego, a co za tym idzie – zdefiniowane zostały nowe, odmienne od zapisanych założenia dla „Polityki energetycznej RP do roku 2050”. Premier Ewa Kopacz, podsumowując na gorąco unijny szczyt klimatyczny w Brukseli, powiedziała: – wracamy z tarczą, dostaliśmy 100 procent tego, z czym jechaliśmy (...). Dzięki sukcesowi negocjacyjnemu Polski możliwa będzie realizacja obietnic, czyli porozumienie co do 40% (w stosunku do 1990 r.) redukcji emisji CO₂ do 2030 roku. Premier Ewa Kopacz kilka razy podkreśliła, że cena energii elektrycznej musi być na tyle niska, by była satysfakcjonująca dla klientów. Wyjaśniła, że darmowe emisje dwutlenku węgla, z których teraz korzysta Polska, miały zniknąć do 2019 roku, ale na drodze negocjacji okres ten został wydłużony do 2030 roku. Zachowanie 40% darmowych emisji było jednym z celów polskiego rządu. Co tak naprawdę uzgodniono oprócz samodzielnej w skali świata redukcji emisji? Ostateczne porozumienie przewiduje, że udział energii ze źródeł odnawialnych w całkowitym zużyciu energii elektrycznej w UE wyniesie co najmniej 27% w 2030 r. Cel ten będzie wiążący na poziomie całej Unii Europejskiej, ale nie dla poszczególnych państw członkowskich. Obecnie ten udział to ok. 14%. Unia ustaliła też, że zwiększy efektywność energetyczną o co najmniej 27%. Cel ten będzie niewiążący. To mniej niż proponowała na początku roku Komisja Europejska, która chciała zobowiązać do zwiększenia efektywności ener-

getycznej o 30 proc. Dlatego UE zamierza ponownie przyrzeć się uzgodnionym zapisom w tej sprawie w 2020 r. i będzie mogła podwyższyć ten cel do poziomu proponowanego przez KE.

W sierpniu 2014 roku na stronach internetowych Ministerstwa Gospodarki pojawił się „Projekt polityki energetycznej do 2050 roku”¹. Konsultacje ogłoszone podczas wakacji, i to na „znaczący” okres dwóch tygodni, dotyczyły przygotowanych „wstępnie” (znowu słowo klucz) projektów dokumentu zasadniczego, części prognostycznej oraz oceny realizacji dotychczasowej polityki energetycznej państwa. W mojej ocenie, obecnie te dokumenty mają się nijak do ogłoszonego sukcesu negocjacyjnego.

Od dnia powrotu do Polski ekipy negocjacyjnej musimy (zakładając, że polska gospodarka dążyć będzie do stanu gospodarki Niemiec):

- przygotować i wdrożyć plan do restrukturyzacji polskiego górnictwa węglowego – polski węgiel brunatny i energetyczny kamienny musi być minimum o 20–30% tańszy od importowanego, chyba że popierać będziemy import węgla energetycznego do Polski i zanik wydobycia węgla brunatnego,
- zaplanować szybkie zmiany jednostek wytwórczych – nowe bloki węglowe o podwyższonej sprawności i znacznie zredukowanej emisyjności oraz rozwój energetyki gazowej dla stabilizacji OZE,
- wybudować kolejne – dodatkowe 4–5 GW z OZE – i w Polsce musi to być wiatr – także na *offshore*.
- przygotować infrastrukturę przesyłową energii elektrycznej i gazu do znaczących zmian/wahań produkcji energii vs. zapotrzebowanie, bo 25–27% energii z odnawialnych źródeł energii musi mieć odpowiednie *back-up*,
- zintensyfikować wydobycie gazu ziemnego ze źródeł krajowych (nie ma znaczenia – konwencjonalnych czy niekonwencjonalnych – gaz ziemny w ilości dodatkowo ok. 9–10 mld m³ rocznie będzie dla nas niezbędny),
- zapewnić sobie (polskiej gospodarce) dostęp do źródeł wydobycia węglowodorów poza granicami Polski (dywersyfikacja dostaw i mityzacja ryzyka związanego z dostawą węglowodorych surowców energetycznych).

Jako członek Zespołu Doradczego ds. Rozwiązań Systemowych w Sektorze Energetyki, powołanego przez wicepremiera Janusza Piechocińskiego, czuję się w dużej mierze ofiarą zręcznej przeprowadzonej manipulacji (tu słowo manipulacja nie jest użyte w sensie pejoratywnym – to także szacunek dla

władzy, która mnie – nie będę pisał w imieniu innych ponad 50 powołanych „ekspertów” – i mój autorytet potraktowała w sposób instrumentalny). Byłem przekonany o innym pomysłu rządu RP na politykę energetyczną, a tu takie znaczące przyspieszenie i znaczące zmiany systemowe.

Zadaniem, które miał wykonać zespół, było przygotowanie wkładu do „Oceny realizacji polityki energetycznej Polski do 2030 r.”, która – zgodnie z art. 15 ust. 1 ustawy z 10 kwietnia 1997 r. „Prawo energetyczne” (Dz.U. z 2012 r., poz. 1059 z późn. zm.) – stanowić będzie integralną część nowej polityki energetycznej państwa, oraz przygotowanie scenariuszy dla nowej polityki energetycznej. Dokument powstał i – w mojej opinii – pod względem poziomu merytorycznego jest gorszy niż wiele dokumentów tego typu, tworzonych w wielu innych krajach. Na pewno nie ma w nim scenariusza opisywanego sukcesem negocjacyjnym Polski na szczycie energetyczno-klimatycznym w Brukseli.

Nie aspiruję w tym artykule do przeprowadzenia całościowej oceny tego materiału, ale chcę wskazać kilka znaczących punktów, mających wpływ na stabilność gospodarczą RP i kolejne sukcesy negocjacyjne w obszarze szeroko pojętej energetyki.

Nie ulega wątpliwości, iż Polska – jako członek UE – jest zobowiązana do podejmowania działań służących liberalizacji rynku gazu ziemnego, co oznacza m.in. konieczność uwzględnienia także wymagań III pakietu liberalizacyjnego w postanowieniach ustawy „Prawo energetyczne” oraz w przepisach wykonawczych. W kontekście obowiązków nakładanych na państwa członkowskie UE, w tym także Polskę, przez III pakiet liberalizacyjny, warto zwrócić uwagę na fakt, iż Ministerstwo Gospodarki, w porozumieniu z Urzędem Regulacji Energetyki, już w 2011 roku rozpoczęło prace nad nowym aktem prawnym. Ich celem było stworzenie odrębnej regulacji tzw. prawa gazowego i wyodrębnienie go z dotychczas obowiązującego prawa energetycznego. Nowe prawo gazowe miało obejmować wszystkie obszary związane z gazem ziemnym oraz innymi paliwami gazowymi i ułatwić kompleksową implementację zapisów III pakietu liberalizacyjnego. Dziś, w końcu 2014 roku, mamy obowiązujące kontrakty długoterminowe, kolejne aktualizacje prawa energetycznego i wpisane do niego obligo gazowe, które destabilizuje i programowo (ustawowo) niszczy państwową spółkę PGNiG. Wprowadzoną ustawą Sejmu wymuszoną liberalizację cechuje przede wszystkim duże tempo wprowadzania zmian. Skutki takiego scenariusza dla PGNiG są bardzo dotkliwe. Uwolnienie mocy przesyłowych na Jamale i granicy czeskiej i niemieckiej powoduje napływ stosunkowo dużej ilości gazu ziemnego, oferowanego w pierwszej fazie w atrakcyjnych cenach, poniżej taryfy PGNiG. Nowa podaż, którą szacujemy obecnie nawet na około 1 mld m³ gazu ziemnego/rok, tylko w małej części zostanie skierowana na zaspokojenie nowego popytu ze strony dużych, kontrolowanych przez państwo odbiorców, np. zakładów azotowych. Popyt ze strony elektroenergetyki, który mógłby w całości skonsumentować tę podaż, może efektywnie zaistnieć najwcześniej za 2–3 lata, po wybudowaniu nowych (koniecznych ze względu na politykę OZE) bloków gazowych. Utrata przez PGNiG 4–4,5 mld m³ rocznego wolumenu sprzedaży na rynku to nie tylko strata prawie 30% udziałów w rynku. To także około 3 mld m³, za które PGNiG musi zapłacić w ramach kontraktu *take-or-pay*

i których nie będzie w stanie ulokować na rynku krajowym ani wyeksportować za granicę. No i jeszcze w 2015 roku trzeba odebrać (albo zapłacić) najdroższy produkt dywersyfikacji LNG. Gwałtowna destrukcja pozycji rynkowej PGNiG i straty finansowe wywołane tym procesem mogą póżniej zachwiać stabilnością finansową koncernu i zmusić go do podjęcia kroków, które nieodwracalnie zmarginalizują znaczenie PGNiG w skali rynku środkowoeuropejskiego, takich jak sprzedaż części aktywów upstreamowych, instalacji magazynowych czy części spółki dystrybucyjnej razem z klientami. „Zajęcie” znacznej części rynku przez firmy mające siedziby na terenie UE, a powiązane z Rosnieftem, Novatekiem i Gazpromem, może też zablokować projekt rozwoju wydobycia gazu z łupków, gdyż firmy prowadzące prace eksploatacyjne i przygotowujące rozwój wydobycia będą miały bardzo ograniczone możliwości uplasowania swego produktu na rynku².

A można zadać pytanie, odnoszące się do jednego tylko sektora gospodarki – nawozowego. Analog amerykański pokazuje, że gwałtowny rozwój wydobycia w USA powoduje otwieranie starych rafinerii do przerobu ropy, ale przede wszystkim nowe inwestycje w *steam-crackery*, które odbudowują przemysł petrochemiczny za oceanem. Nie bez znaczenia są anonsowane inwestycje w instalacje do produkcji metanolu, DME czy odwodornienia propanu, nie mówiąc o moczniku czy kwasie azotowym. Ten gwałtowny wzrost wydobycia węglowodorów niekonwencjonalnych w USA spowodował, że mamy do czynienia z rekordowymi poziomami wydobycia. Jak podaje *The 2013 Natural Gas Annual* (<http://www.eia.gov/naturalgas/annual/>) wydobycie w przeliczeniu na tzw. gaz suchy (*dry gas*) wyniosło prawie 690 mld m³ z prawie 488 tysięcy odwiertów! Wydobycie gazu z łupków przekroczyło 10% łącznego wydobycia gazu ziemnego i nadal rośnie, a przecież to nie jest jedyny rodzaj gazu wydobywanego z tzw. źródeł niekonwencjonalnych. Jest jeszcze tzw. gaz zamknięty (*tight gas*) oraz CBM (metan pokładów węgla).

Dla polskiego rynku oznacza to przede wszystkim konieczność zdefiniowania strategii dla polskiej chemii i odpowiedź na pytanie: czy w Polsce znajdziemy ekonomicznie uzasadnione złoża węglowodorów niekonwencjonalnych? W marcowym numerze *EDI Quartely 2013 r.* opublikowano artykuł pt. „The perspective of the chemical industry on the Polish Gas Hub”. Autorzy szczegółowo opisali polski rynek gazu w kontekście jego projektowanego uwolnienia i perspektyw dla polskiego przemysłu chemicznego w kontekście możliwego pojawienia się dodatkowych wolumenów gazu. „Warto przywołać, że przemysł nawozowy jest największym sektorowym użytkownikiem gazu ziemnego wśród sektorów produkcyjnych w UE. Europejski przemysł nawozów azotowych pochwała dalszy pęd instytucji UE do ustanowienia prawdziwie światowego konkurencyjnego jednolitego rynku energii i gazu w UE. Stara Europa jest zazwyczaj wśród regionów o najwyższych kosztach energii na świecie i w rezultacie musi poprawić źródła dostaw surowców energetycznych na rynek wewnętrzny, w tym krytyczny jest dostęp do LNG i do gazu z łupków”. Spróbujmy zrozumieć w tym kontekście: *D’ou venons nous? Que sommes nous? Ou allons nous?* (Skąd przychodzimy? Kim jesteśmy? Dokąd idziemy?).

Brak strukturalnych zmian zużycia energii wobec sukcesu premier Ewy Kopacz staje się barierą w procesie wypełnienia przez Polskę unijnych wymogów, zarówno w zakresie ochrony środowiska (pakiet energetyczno-klimatyczny), jak i w zakresie liberalizacji szeroko pojętego sektora energii (zwłaszcza III pakietu liberalizacyjnego), a także w dostosowywaniu polskiego prawodawstwa do wskazanych unijnych wymagań.

Tym razem „jakoś nie będzie”. Tym razem, rzutem na taśmę, romantycznym zrywem czy atakiem husarii tego zamętu nie wygramy. Dlatego ośmielam się prosić o trochę pozytywistycznej, programowej, opartej na modelach, prognozach i wyliczeniach stabilności.

Kwestie bez odpowiedzi, bez których trudno opisać politykę energetyczną:

- A) brak polityki gospodarczej zakreślonej do 2030, a może nawet do 2050 roku,
- B) brak modelu, narzędzia, na podstawie którego można symulować i liczyć różne scenariusze, warianty i w miarę szybko przewidywać zmiany,
- C) prognozy, na podstawie których powstawała nowa PEP 2050, a właściwie ich programowo założona skromność, by nie powiedzieć: brak,
- D) analizy scenariuszowe, dobrze, że choć trzy, ale dlaczego tylko takie i dlaczego nieskorelowane z sukcesem brukselskim. Unia Europejska już parę lat temu zrozumiała, iż tylko jed-

nolita, wspólna i zdecydowana polityka energetyczna zapewni długofalowy i stabilny rozwój krajów członkowskich. Teraz chce mieć nie tylko tanią, ale także zieloną – niskoemisyjną energetykę. Na szczeblu europejskim zaczynają się pojawiać głosy, które precyzują stanowiska poszczególnych krajów członkowskich, ale akcentują również coraz częściej interes ponadnarodowy. Bo to, co dla jednego kraju członkowskiego jest wzrostem uzależnienia od jednego dostawcy, dla innego jest właśnie zwiększeniem poziomu dywersyfikacji. Chciałbym, aby nowa polityka energetyczna Polski mogła być postrzegana właśnie w takim nowoczesnym, europejskim aspekcie.

Andrzej Sikora

Dr inż. Andrzej Sikora jest prezesem Instytutu Studiów Energetycznych i pracownikiem naukowym na Wydziale Wiertnictwa Nafty i Gazu AGH w Krakowie.

¹http://www.mg.gov.pl/files/upload/21411/PrezentacjaPEP2050_popr.pdf
Projekt Oceny realizacji „Polityki energetycznej Polski do 2030 roku”.

Projekt „Polityki energetycznej Polski do 2050 roku”.

Projekt Wniosków z analiz prognostycznych.

² W pierwszym okresie wydobycie gazu łupkowego będzie z pewnością bardzo kosztowne i utrzymywanie przez Gazprom (via spółki sprzedające gaz w Polsce) cen surowca poniżej progu opłacalności wydobycia gazu łupkowego może doprowadzić do zamykania tych projektów.